

Wyczucie katolickie.

W miesiącu lipcu jedna z Pań wydawała zamąż swą służącą. Rozchodziło się o dzień ślubu — sobota albo niedziela. Młodym była bardziej na rękę sobota — wieczorem ślub — w rezultacie zawdzięczając stanowisku owej Pani ślub odbył się w niedzielę popołudniu. — A w rozmowie ze mną zacna chlebowodawczyni oświadczyła: — Namówiłam ich na niedzielę, bo gdyby w sobotę wieczorem ślub wzięli — to w niedzielę albo będą się jeszcze bawili, albo będą po zabawie odpoczywali. Tak czy inaczej nie uszanują niedzieli. Gdy zaś wezmą ślub w niedzielę popołudniu — dzień poświęcony Bogu będzie uszanowany.

Cześć podobnej chlebowodawczyni! Złożyła dowód że troszczy się o dobro duchowe swej służby. Nic dziwnego — suma posiada subtelne sumienie dobrej katoliczki. Cześć!

Wycieczka Chóru Kościelnego na Babią Górę

1725 metrów nad powierzchnią morza.

Tu obserwujemy z zapałym oddechem przewalające się przez Djablak masy chmur, tarzające się wśród piekielnego skowytu wichru, pomiędzy głazami skał. Po solidnym zmarznięciu i zwiedzeniu schroniska niemieckiego, po stronie czechosłowackiej udaliśmy się do naszego schroniska, aby spożyć imitowany obiad, po którym jedni spali inni bawili się wesoło, to znowu fotografowali i t. p., tak, aż do kolacji.

Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, wśród ścian borów Karpackich, rozległa się potężna, młodzieńcza pieśń śpiewana zgodnym chórem przez naszych wycieczkowiczów. Po modlitwie wieczornej ułożyliśmy się do spoczynku.

W trzecim dniu wycieczki opuściliśmy Schronisko, udając się w dolinę wsi Głuchaczki. Cóż za śliczna droga nas wiodła; u stóp rozpościerała się dolina wsi Zawojskiej opasana pasem gór, a powyżej tajemniczo zadumany las, trudno opisać!

Po drodze do Głuchaczek legitymowaliśmy się Czechosłowackiej straży pogranicznej, a Polskiej straży tylko radosnym „Dzień dobry”. Przeszliśmy Głuchaczki i znaleźliśmy się we wsi Przybora, pełnej letników, gdzie spożywaliśmy obiad i zaopatrzeni w świeże masło i gotowane jajka, ruszyliśmy dalej do wsi Jeleśnia. Tutaj pożegnaliśmy ks. prefekta Jurczyńskiego, który udał się do Cieszyńska w celu zwie-

nia jego osobliwości. W Jeleśni rozłożyliśmy się obozem w gospodzie p. Mizi, gdzie też znaleźliśmy nocleg.

Szybko czas mijał na śpiewaniu rozmaitych piosenek. Wieczorem odwiedzili nas p. Wójt i Sekretarz Gminy Jeleśnia w których towarzystwie, we współwłaścicielom gospody, na rozmowie przepędziliśmy czas do b. późnego wieczoru. Trudno przy tej wzmiance zapomnieć o przychylności pocziwych ludzi p. Wójta, Sekretarza i p. Mizi; przyjmijcie od nas Panowie, serdeczne podziękowanie za serdeczność, przychylność i troskliwość waszą, przyjmijcie również słowa przeproszenia za możliwą przykrość i kłopot wam przez nas wyrządzony. — Szczęść Wam Boże w pracy, w której jesteście pogrążeni.

Rano w sobotę podziękowaliśmy Wszechmocnemu za szczęśliwą wycieczkę i zdrowiem jakim nas obdarzył w tym czasie, udając się do pięknego kościółka na Mszę św. Po śniadaniu wyczerpaliliśmy nasz repertuar przed dość sporą grupą ciekawych słuchaczy, po oklaskach słuchaczy, a po pochwałach odbieranych przez przewodniczącego wycieczki p. Niedbała i po serdecznym pożegnaniu odjechaliliśmy o godz. 13-ej z Jeleśni, aby być w domu o ósmej wieczorem tegoż dnia.

Doprawdy, po obejrzeniu tych górskich widoków wstąpiła w nas chęć do dalszej wytrwałej pracy na terenie Chóru, bo w dodatku spotkała nas sowita zapłata za trudy całoroczne i wysiłki. Wycieczka wzmocniła nas na duchu, że może w przyszłości powiększą się szeregi śpiewaków, którzy będą kształcić swego ducha nutą pieśni, podziwiać w podobnych wycieczkach piękno ziemi naszej kochanej Ojczyzny i utrzymywać się w wierze Syna i podziwiać wszechmoc Jego Ojca.

Żałujcie wy głośni młodzieńcy i panny, że z nami nie jesteście zjednoczeni — bo widziacie cuda jak z bajki, a wesoło i beztrudno było — że hej!!!

Zet.

Kącik humorystyczny.

LEPIEJ z NIM NIE ZACZYNAĆ.

Pułkownik do rekruta: — Gdzie jest kapral Świdrygałski?

Rekrut: — Śpi, panie pułkowniku.

Pułkownik: — Obudzić go!

Rekrut: — Panie pułkowniku, ja tak szczerze panu pułkownikowi radzę, lepiej z nim nie zaczynać, bo on nas może obydwóch do „paki” wsadzić!

PIĘKNE ZA NADOBNE.

Józio Głópiecki, nie zastawszy swego znajomego, napisał na jego drzwiach: „Osioł”. Nazajutrz spotkawszy go, zapytał:

— Czy wiesz, że byłem wczoraj u ciebie?

— Wiem, wszakże zostawiłeś mi swój bilet wizytowy. (na drzwiach).

Cena pojedynczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski

p. Kazimierz, k. Strzemieszyce, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.

Druk. „Nakładowa” — Telefon 12-08 — Sosnowiec.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski